

NA AFRODYTĘ

(utwór ze zbioru hymnów homeryckich)¹

Trud Afrodyty mi śpiewaj, Muzo, bogini złocistej
z Cypru, która wszczepiła bogom słodką tęsknotę,
w sidła swoje wplątała plemię ludzi śmiertelnych,
ptaki tnące przestworza i wszelki rodzaj zwierzyny,
ile żywi jej ziemia, ile też żywi jej morze.

Wszystkim więc się podoba trud strojnej wieńcem Kithrei.

Trojga serc tylko nie może skłonić ni zwabić podstępnie:
Córy Egidodzierzcy, Ateny, o swoim obliczu;
bo nie ma dla niej uroku trud Afrodyty złocistej,
wyżej ceni natomiast walki i trudy Aresa,
bitwy, utarczki zaciekle i troskę o czyny chwalebne.
Ona też pierwsza wskazała mistrzom, ziemi mieszkańcom,
jak budować powozy i zdobne spiżem rydwany,
a delikatne dziewczęta domowych prac nauczyła
pięknych, tę umiejętność każdej kładąc do serca.

Nigdy też Artemidy, łowczyni, co kołczan ma złoty,
spętać miłością nie może szczodra w uśmiechy Kipyryda.
Tę nade wszystko łuk cieszy i zwierza górskiego tropienie,
płasy taneczne, formingi i głośny zgiełk polowania
oraz gaje cieniste i ludzi szlachetnych osiedla.

Nigdy trud Afrodyty nie zwabił też skromnej dziewicy
Hestii; tę jako pierwszą zrodził Kronos przebiegły —
potem znów jako najmłodszą — z wyroku Egidodzierzcy².

¹ Powyższy przekład powstał na marginesie opracowania tego utworu w mojej rozprawie doktorskiej przedstawionej w 1969 r. na Wydziale Filologii Polskiej i Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego i opublikowanej w języku francuskim: *La structure de l'Hymne homérique à Aphrodite à la lumière de la tradition littéraire* (Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1969). Syntetyczne omówienie struktury homeryckiego *Hymnu do Afrodyty* w języku polskim zawarłem w artykule: *Z badań nad homeryckim hymnem do Afrodyty*. RH 18:1970 z. 3 s. 5-34.

² Jest to wyraźna aluzja do mitu kosmogonicznego przedstawionego przez

Pani, poślubić ją pragnął Posejdon oraz Apollon.
Nawet im nie uległa i odmówiła swej ręki.
Wierna jest bowiem przysiędze wielkiej, jaką złożyła
głowy Ojca dotknawszy, Zeusa Egidodzierzcy:
boska wśród bogiń przyrzekła pozostać na zawsze dziewicą.
Ojciec Zeus ją w nagrodę darem zaszczytnym wyróżnił:
w środku domu zasiada ofiary najlepsze przyjmując,
w każdej bogów świątyni doznaje czci wyjątkowej
przez wszystkich ludzi śmiertelnych uznana za pierwszą wśród bogiń.

Tylko tych Afrodyta serc nigdy skłonić nie może
ani zwabić, nikt inny nie zdoła się oprzeć jej władzy
ani z bogów szczęśliwych, ani z ludzi śmiertelnych.
Nawet serce uwiodła Zeusa, władcy piorunów,
choć on najpotężniejszy i władzą najwyższą się szczyci.
Ile razy pragnęła — zwodząc mu umysł rozważny —
jakże go łatwo rzuciła w objęcia kobiet śmiertelnych,
związki te kryjąc przed Herą, jego małżonką i siostrą,
która urodą przewyższa wszystkie mieszkanki Olimpu.
Zrodził ją najczcigodniejszą Kronos przebiegły i Reja,
Zeus zaś, który posiada mądrość trwałą na wieki
jako żonę poślubił troskliwą i godną szacunku.

Teraz więc Afrodycie wlał Zeus do serca tęsknotę
słodką w miłości się złączyć z mężem śmiertelnym, ażeby
dłużej też ona nie była wolna od ludzkiej miłości,
aby kiedyś nie rzekła chępliwie wśród bogów zebranych
— słodko się uśmiechając — szczodra w uśmiechy Kipryda
właśnie, że bogów złączyła z niejedną kobietą śmiertelną,
które im, nieśmiertelnym, synów śmiertelnych zrodziły,
że też boginie łączyła w miłości ze śmiertelnikami.

Za Anchizem jej słodką tęsknotę w sercu rozniecił,
który w górach wysokich Idy, źródłami bijącej,
stada pasał z postaci do nieśmiertelnych podobny.
Skoro ujrzała go tylko szczodra w uśmiechy Kipryda,
szał namiętności ją porwał, tęsknotą szarpnął jej serce.
Na Cypr więc przybyła, do Pafos, w progi swej wonnej świątyni,
gdzie jest okrąg jej święty i ołtarz dymiący kadzidłem.

Hezjoda w *Teogonii* (ww. 453-500). Kronos połyka wszystkie swoje dzieci lękając się narodzin potężniejszego od siebie syna. Zniwolonony następnie przez podstęp Rei i potęgę Zeusa „rodzi” je w odwrotnej kolejności. Z podwójnych narodzin dzieci Kronosa i Rei wynika zatem wspomniany przez autora hymnu paradoks, że Hestia jest najstarszą i zarazem najmłodszą ich córką.

Tutaj, gdy weszła do wnętrza, drzwi lśniące zamknęła za sobą.
Tu ją Charyty kapały i namaściły olejkim
boskim, jaki lśni tylko na bogach wiecznie żyjących,
boskim balsamem pachnąym, więc zapach ją miły otoczył.
Kiedy zaś szaty prześliczne misternie na sobie upięła
i złotem przybrała je strojnie, szczodra w uśmiechy Kipryda
śpiesznie do Troi podąży pachnący Cypr opuszczając.
Ponad chmurami przebiega ścieżkę stopą swą prędką,
na Idę, bijącą źródłami, przybywa, do zwierząt macierzy.
Przez góry wprost ku zagrodzie natychmiast swe kroki kieruje.
W ślad za nią zaś idą łagodnie szare wilki, niedźwiedzie,
płowe lwy i pantery szybkie i koźłat niesyte.
Duszę jej widok ten cieszy i serce radością napełnia.
Do piersi więc żądzę im wlała słodką, a one od razu
wszystkie złączyły się w pary w Idy cienistych wąwozach.

Ona tymczasem przybyła przed mocno zbite szałasy,
gdzie Anchizesa, herosa, w zagrodzie zupełnie samego
zaszła, który urodę równą bogom posiadał.
Inni za stadem chodzili po bujnych w trawę pastwiskach,
wszyscy — on jeden w zagrodzie zupełnie samotny pozostał.
Tu i tam się przechadzał tęsknie grając na cytrze.
Przed nim w pobliżu stanęła córka Zeusowa Kipryda
skromnej dziewczyny natenczas wzrost i wygląd przybrawszy,
aby się nie przeraził, gdy oczy swe na nią skieruje.
Gdy ją Anchizes zobaczył, zdumiony zaczął podziwiać
jej wygląd, wzrost i postawę, i szaty lśniące cudownie,
gdyż w peplos była ubrana jaśniejszy od blasku płomienia,
złoty, piękny, wzorzysty, który świecił jak księżyc
wokół piersi powabnych, cudowny widok dla oczu!
Strojna też w brosze skręcone, w kolczyki do kwiatu podobne,
a delikatną jej szyję kolia wspaniała zdobiła.

Anchiz miłością zapłonął i takim ją słowem powitał:
„Bądź pozdrowiona, o Pani, która w dom mój wstępujesz.
Jedna tyś z bogiń — przeczuwam, Latona lub Artemida,
lub Afrodyta złocista, a może szlachetna Temida
lub sówiooka Atena, czy jedna tu z Charyt przybywasz,
które dwórkami są bogów i niebiankami się mienią.
Może też nimfą ty jesteś, mieszkanką gajów uroczych,
nimfą ze źródeł rzek rwących lub błoni kwiatem okrytych!
— Ołtarz Ci wzniosę na szczycie, na miejscu z oddali widocznym
będę Ci składał ofiary wspaniałe o każdej z pór roku.

Serce Ty mając życzliwe zechciej sprawić, bym stał się mężem wybitnym wśród Trojan i sławę znaczną pozyskał. Spraw, bym w przyszłości się cieszył pięknym, dorodnym potomkiem sam zaś w szczęściu żył długo i światło słońca oglądał, w błogim dostatku wśród ludzi bym progu starości doczekał.”

Na to tak mu odpowie córka Zeusowa Kipryda:

„Anchizesie przesławny wśród ludzi na ziemi zrodzonych, wcale nie jestem boginią, dlaczego do niebian mnie równasz? Jestem śmiertelna, i zwykła kobieta na świat mnie wydała. Ojcem zaś jest mi Otreus, którego imię wszem znane, pewnie słyszałeś, on włada całą Frygią warowną. Nie dziw się również, iż język i nasz, i wasz znam tak dobrze: w domu mnie piastowała pewna Trojanka, co wcześniej mnie jako małą dziewczynkę przejęła od matki troskliwej, Władam dlatego tak biegle również i waszym językiem. Teraz mnie porwał zabójca Argosa³, co różdżkę ma złotą z chóru na cześć Artemidy, łowczyni, ze złotym kołczanem. Wiele nas dziewcząt tańczyło, co posag rodzicom swym wnoszą, tłum niezliczony nas gęsto jak wieniec zewsząd otaczał. Stamtąd mnie porwał zabójca Argosa, co różdżkę ma złotą. Przez wiele pól przeprowadził trudem rąk ludzkich znaczonych, także przez wiele bezpańskich i dotąd nietkniętych lemieszem, kędy tylko drapieżny zwierz się wałęsa w kotlinach. Z życiem nie ujdę — myślałam — i stopą już ziemi nie dotknę. On mi właśnie obwieścił, że jako ślubna małżonka do łoża mam wejść Anchizesa, dorodne potomstwo ci zrodzić. Kiedy zaś wszystko powiedział i sprawę mi całą oznajmił, do nieśmiertelnych powrócił dzielny zabójca Argosa. Ja więc do ciebie przychodzę wyrokiem losu zmuszona. Lecz do twych kolan się chyląc, na Zeusa, kornie cię błagam, i na rodziców twych zacnych, nie mogli wszak zrodzić nieprawi syna takiego: uszanuj moje dziewictwo i zechciej mnie nie znającą miłości przedstawić ojcu swojemu, matce troskliwej i braciom, wśród których jesteś zrodzony. Hańby im nie przyniosę jako synowa — przeciwnie. Szybko posłańca też pošlij do Frygów zasobnych w rumaki niech o tym ojcu doniesie i mojej matce troskliwej. Oni dużo ci złota i szat wzorzystych bez liku dadzą. Ty przyjmij wspaniałe te dary przesłane w posagu.

³ Epitet Hermesa, który jest mitologiczną reminiscencją zabicia przez Hermesa stuokiego potwora Argosa nasłanego przez zazdrosną Herę do pilnowania zamienionej w jałówkę Io.

Kiedy wszystko to spełnisz, wyznacz gody weselne pełne szacunku u ludzi oraz u bóstw nieśmiertelnych”.

Słowem tym słodkie uczucie bogini mu w serce rozpala. Anchiz miłością zapłonął i taką odpowiedź skierował:

„Jeśli nie jesteś boginią, śmiertelna kobieta twą matką, ojcem — Otreus przesławny, jak ty mi tutaj powiadasz, do mnie przybywasz zaś z woli nieśmiertelnego Hermesa, bogów posłanica, by moją małżonką na zawsze pozostać, nikt nie zdoła mnie wstrzymać ni z bogów, ani z śmiertelnych ludzi, bym z tobą w uścisku miłosnym nie złączył się teraz, właśnie natychmiast: sam nawet z dala rażący Apollon, choćby z łuku srebrnego miotał śmiertelne pociski. Mogę nawet już potem, niewiasto do bogiń podobna, gdy wstąpię do łoża twojego, zejść i do domu Hadesa”.

Rękę jej chwycił — tak rzekłszy, zaś szczodra w uśmiechy Kipryda oczy na dół spuściwszy i głowę na bok odwracając idzie za nim nieśmiało do łoża pięknie ślanego.

Było wysłane dla króla miękkimi płótnami, znów na nich skóry z niedźwiedzi leżały i z lwów ryczących ponuro; z tych, które sam upolował niegdyś w górach wysokich.

Skoro do łoża wstąpili zbitego bardzo starannie, naprzód Anchizes z jej ciała zdjął ozdoby świecące: broszki skręcone, korale, kolczyki do kwiatu podobne. Rozpiął pas jej następnie i z szat ją wzorzystych rozebrał, które ułożył na stołku srebrnymi nitami spojonym. Potem z bogów zrządzenia i woli legł przy bogini, przy nieśmiertelnej — śmiertelny, dobrze o tym nie wiedząc.

W porze gdy zwykle pasterze już do zagrody wracają pędząc owce dorodne i krowy z łąk kwiatem okrytych, sen Afrodyta zesłała słodki na Anchizesa,

mocny, sama zaś wdziała szaty wspamiałe na siebie. Kiedy je wszystkie starannie upięła, boska wśród bogiń, staje przy łożu i głową dosięga gładkiej powały⁴.

Wówczas piękno niebiańskie rozpromieniło jej lica, piękno, jakim się szczyci strojna wieńcem Kithreja. Ze snu go wtedy zbudziła i w te odezwała się słowa:

„Wstańże, potomku Dardana, czemu tak słodko śpisz teraz? lepiej spójrz, jak wyglądam, i powiedz, czy jestem tą samą, jaką mnie pierwej widziałeś swymi oczyma badając?”
Rzekła, bohater natychmiast ze snu się zerwał posłusznie.

⁴ Typowy rys epifanii bóstwa. Bogowie przyjmując swą boską postać stają się olbrzymi i w pomieszczeniach ludzkich głową dotykają powały.

Gdy Afrodytę w niej poznał po ślicznych oczach i szyi, zdrętwiał ze strachu i wzrok swój w inną stronę odwrócił piękne oblicze zarazem płaszczem sobie przysłonił.

Wtedy o litość ją prosząc słowa skrzydlate powiedział:

„Skoro cię tylko ujrzałem swymi oczyma, o boska, żeś jest boginią poznałem i żeś nie mówiła mi prawdy. Lecz do twych kolan się chyląc, na Zeusa Cię błagam, władczego odwróć słabość ode mnie, w jakiej bym żył pośród ludzi, litość mi okaż natomiast, wszak wiem, że się staje bezsilnym⁵ człowiek, który z boginią do łoża wejść się odważy”.

Na to tak mu odpowie córka Zeusowa, Kipryda:

„Anchizesie, sławniejszy od wszystkich ludzi śmiertelnych! Bądź dobrej myśli i z serca wyzbądź się trwogi daremnej. Wcale nie musisz się lękać, że złego coś może cię spotkać z mojej lub innych bóstw ręki, przez bogów ty jesteś lubiany. Będziesz miał syna miłego; panował on będzie Trojanom sam, jego dzieci i wnuki we wszystkich pokoleń kolei. Na imię mu będzie Eneasza, ponieważ ból straszny⁶ mnie przeszył, skoro z mężem śmiertelnym jedno złączyło mnie łożo. Bliscy bogom najbardziej z postawy, wzrostu, urody spośród ludzi śmiertelnych przecież z waszego są rodu. Czyż nawet sam Zeus przemyślny nie porwał dla pięknej urody Ganimedesa płowego, by wśród nieśmiertelnych żył wiecznie w Zeusa pałacu niebieskim, by wino bogom podawał?! Widok cudowny, jak hojnie przez wszystkich jest nagradzany bogów, gdy nektar czerwony z dzbana złotego nalewa. Serce Trosa zaś boleść, jakiej uśmierzyć nie sposób nęka, bo nawet nie wiedział, dokąd miłego mu syna boska chmura porwała. Szlochał więc nieustannie, aż się Zeus ulitował i dał mu w nagrodę za syna parę rączych rumaków, jakimi bogowie się szczycą. Dał mu je w darze na własność, a wszystko dokładnie wyjaśnił poseł, Argosa zabójca, z Zeusa władczego rozkazu, iż syn starości i śmierci nie dozna na równi z bogami. Kiedy dopiero usłyszał Tros takie wieści od Zeusa, nigdy już więcej nie płakał, lecz w głębi duszy się cieszył, konie ujeżdżał radosny o szybkich jak burza kopytach.

⁵ Starożytni Grecy sądzili, że bezpośrednie spotkanie z bóstwem a tym bardziej kontakt fizyczny jest dla człowieka niebezpieczny i może stać się przyczyną paraliżu.

⁶ W oryginale gra słów: *ainos* (straszny) i *Aineias*, na podstawie której poeta wprowadza ludową etymologię imienia Eneasza.

Z rodu waszego Titona — na złotym tronie Jutrzenka — również porwała dla siebie, gdyż był do bogów podobny. Poszła też z prośbą do Zeusa, czarnochmurego Kronidy, by nieśmiertelny był Titon i żył dni wszystkie na wieki. Prośbie tej Zeus się przychylił i spełnił bogini błaganie. Jakże dziecinna Jutrzenka! na myśl nie przyszło jej wcale prosić o młodość dla niego, od zgubnej starości uwolnić. Póki się cieszył młodością tak ukochaną przez wszystkich, mieszkał szczęśliwy z Jutrzenką, na złotym tronie, poranna, nad Oceanu nurtami, na samych ziemi rubieżach. Ale skoro już pierwsze włosy siwizną okryte spadać zaczęły mu z głowy, a także z brody wspaniałej, stronić zaczęła Jutrzenka dostojna od łoża wspólnego. Dalej go jednak karmiła chlebem niebiańskim, ambrozją, szaty nań piękne wdziewając w swych go komnatach trzymała. Ale kiedy zupełnie starość, ścisnęła go wstrętą, kiedy nie był już w stanie ni podnieść się, ani poruszyć, wtedy taka jej sercu myśl się wydała najlepszą: złożyć go w innej komnacie i drzwiami lśniącymi oddzielić. Stamtąd płynie bez końca głos rzewny⁷, bo siła zniknęła z mięśni sprężystych zupełnie, jaka w nich była uprzednio. Ja bym nie chciała wziąć ciebie takim do niebian grona, żebyś był nieśmiertelny i żyć miał dni wszystkie bez końca. Ale gdybyś zachował na zawsze postawę i wygląd, jakie masz teraz i żyć mógł, i mężem się moim nazywać nigdy mej duszy rozważnej smutek nie okryłby więcej. Wkrótce, niestety, cię wspólna dla wszystkich starość nawiedzi: wstrętą, śmierć przynosząca, znieawidzona przez bogów. Wielka niesława mnie czeka przez ciebie u bóstw nieśmiertelnych, która już nieustannie trwać będzie dni wszystkie na wieki. Wszyscy lękali się dotąd moich przymień i matni, którymi ich, nieśmiertelnych, ze śmiertelnymi niewiasty dotąd zawsze łączyłam i poskramiałam swą myślą. Teraz już nigdy me usta nie będą posiadać tej mocy w gronie bóstw nieśmiertelnych, ponieważ tak bardzo upadłam, nędźnie, sromotnie po prostu, rozum straciłam zupełnie dziecko w swym łonie począwszy z śmiertelnym mężem się łącząc!

Skoro więc tylko to dziecię zobaczy światło słoneczne, Nimfy go będą piastować górskie o szatach fałdzistych, które tutaj mieszkają na górze wielkiej i świętej.

⁷ Aluzja do legendy, według której Tithonos został zamieniony w plewika.

Nie są podobne do ludzi ani do bóstw nieśmiertelnych:
długo żyją i pokarm niebiański jest ich pożywieniem,
tworzą z nieśmiertelnymi piękny korowód taneczny,
z nimi w miłości się łączą w głębi grot zacienionych
Hermes, bystro patrzący, zabójca Argosa, Syleni.
Z nimi razem się rodzą na ziemi mężów żywiącej
jodły i dęby wyniosłe o rozłożystych konarach,
piękne, zielenią okryte, na zboczach górskich wysoko
rosną wspaniałe, wyniosłe, świętym okręgiem je zowią
bogów, a ludzka je ręka nigdy żelazem nie ścina.
Kiedy jednak los śmierci zbliża się nieodwracalny,
wiedną najpierw na ziemi drzewa o pięknych konarach,
kora wokoło niszczeje, konary spadają z wysoka,
razem z drzewami nimf dusza światło słoneczne opuszcza.
One to syna mojego u siebie będą piastować.
Skoro on tylko osiągnie wiek przemilego chłopięctwa,
tu go boginie przywiodą, by tobie syna pokazać.
Teraz, kiedy to wszystko szybko w swych myślach przebiegam,
wiem, że w piątym znów roku powrócę prowadząc ci syna.
Skoro tylko latorośl swą ujrzysz własnymi oczyma,
patrzac nań cieszyć się będziesz, że bardzo do bogów podobny.
Zaraz go też zaprowadzisz pod Ilion, wichrów królestwo.

Jeśliby ktoś cię zapytał z grona ludzi śmiertelnych,
jakaż to matka ci syna miłego poczęła w swym łonie,
tak odpowiedzieć pamiętaj, jak ja ci teraz rozkażę:
powiedz, że go zrodziła nimfa jak kwiat delikatna,
jedna z tych, co mieszkają w górach lasami okrytych.
Jeśli ośmielisz się mówić i w sercu bezmyślnym się chełpić,
żeś z Kithereją wieńczoną w miłosnym się złączył uścisku,
Zeus zagniewany na ciebie płonącym ciśnie piorunem⁸.

Już powiedziałam ci wszystko. Ty rozważywszy w swej duszy
wstrzymaj się, nie zdradź imienia i gniewu bogów się lękaj!"

To powiedziawszy wzleciała bogini do nieba wietrznego.
Bądź pozdrowiana, o pani, Cypru pięknego patronko!
Ja rozpoczynawszy od Ciebie, pieśń teraz inną zaśpiewam.

(Przełożył z jęz. greckiego Henryk Podbielski

⁸ Prawdopodobnie na kanwie tego ostrzeżenia wyrosła później legenda, zgod-
nie z którą Anchizes za chełpienie się swym związkiem z Afrodytą został porażony
piorunem.